№ 41. Łowicz, 10 października 1913 roku. Rok III.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką pocztą.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:		
Rocznie . . . . . . rb.	3.00	Rocznie . . . . . . rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop. 50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	2
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont. „ 30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	25
				Reklamy po tekście . . . „ 25		
				Ogłoszenia zwyczajne . „ 20	**Numer pojedyńczy 5 kop.**	

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą we wtorki, środy i czwartki od 9—10 wieczorem, w niedziele i święta od 10—11 zrana.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryżjer. F. **Ziółkowskiego**, w Sochaczewie skład Aptecz. W. **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgar. W. **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Aptecz. W. **Przeździeckiego**, w Kutnie księg. W. **Celkowskiego**.

KALENDARZ.

† *Piątek* Franciszka z Borg.*), Roczn. zwyc. pod Chocimem.
Sobota Placydy i Zenajdy P. p.
Niedziela Wincetego Kadł., Maksymiljana.
Poniedziałek Edwarda Kr. W.
Wtorek Kaliksta P. M., Ewarysta.
Środa Jadwigi Wd. Teresy P.
Czwartek Martynjana i Saturjana M. m.

*) Św. Franciszek Borgiasz, urodził się w Hiszpanii w roku 1510 jako syn księcia Gandji. Wychowany pobożnie i wysłany na dwór cesarza Karola V, spełniał tam wiernie swe obowiązki, nie zaniedbując jednak służby Chrystusowej i ćwiczenia się w cudach. Z polecenia cesarza poślubił zacną panienkę, z którą żył przykładnie i doczekał się ośmiorga dziatek. Mianowany wicekrólem Katalonii, rządził roztropnie i sprawiedliwie, dbał o obyczajność wśród dworzan, pochlebców nie znosił, każdemu wymierzał sprawiedliwość. Modlił się gorliwie, odprawiał ćwiczenia pobożne, w każdą niedzielę i święto przystępował do stołu Pańskiego. Ujrzawszy raz zeszpecone zwłoki cesarzowej Izabeli, zrozumiał marność rzeczy doczesnych. Zaopatrzył więc dzieci, zrzekł się swych godności i wstąpił do zakonu Jezuitów. Po złożeniu ślubów i ukończeniu studjów teologicznych otrzymał święcenia kapłańskie. Wnet zajaśniał świętością wielką, pokorą i zaparciem się. Umartwiał się surowo, pracował niezmordowanie, wę-

drował po wsiach, nauczając dzieci i lud katechizmu. Wybrany w roku 1510 generałem Zakonu zasłużył się wielce na tem stanowisku. Zakon rozszerzał się po wszystkich krajach, wszędzie powstawały klasztory i szkoły Jezuitów. Tak zasłużonego żywota dokonał św. Franciszek 30 września 1572 roku, mając lat 62. Papież Innocenty XI przeznaczył dzień dzisiejszy na obchodzenie jego pamiątki. X ***

W 500 rocznicę.

Przed z górą laty pięciuset inaczej działo się u nas, o zupełnie inaczej. Na tronie Mieszków, Bolesławów, Kazimierzów zasiadła młodziutka Jadwiga, zdobna krasą lica i rozumem i cnoty rozlicznemi, a ku niej wyciągnął ręce Jagiełło litewski, błagając iżby go za małżonka przyjęła, a on swój naród, dotychczas w pogaństwie żyjący, przywiedzie do stóp Krzyża Chrystusowego i obszary swych posiadłości złączy z Polską Koroną.

Polska Litwie rękę podała i zawarła z nią śluby w osobie Jadwigi i Jagiełły, którzy 18 lutego 1836 roku w katedrze krakowskiej stanęli—jak się to mówi—na ślubnym kobiercu.

Zjednoczyła Litwę z Polską jedna wiara katolicka i jedno królowanie, którego jarzmo Jadwiga wespół z Jagiełłą dźwigali.

Ale zazdrość Krzyżacka i buta Witolda Kiejstutowicza, stryjecznego brata Jagiełły, szarpały ten związek dwuch sąsiednich państw i narodów. Witold zamyślał o oddzielnej litewskiej koronie, którą chciał własne skronie przyozdobić. Ale opiekuńczy duch Jadwigi, która potargała najdroższe węzły ziemskie, aby Litwie dać Chrystusa, a Polsce wiernego sprzymierzeńca, nie dopuścił do tak fałszywego kroku: Witold rychło się opatrzył, przekonał się o zdradzieckich knowaniach Krzyżackiego zakonu i ambitnych zamiarów zaniechał.

Na polach Grunwaldu połączyła się krew Polaków i Litwinów, płynąc obficie ku wspólnej obronie przeciw zaborczym Krzyżakom. A wkrótce potym i serca się zespoliły.

Przy końcu 1413 r. w Horodle u rzeki Bugu, w grodzie województwa Bełskiego zebrali się na sejm walny przedstawiciele Polski i Litwy z królem Władysławem i księciem Witoldem na czele. „Zgromadzenie, jak pisze prof. August Sokołowski, było liczne i świetne, byli obecni na nim wszyscy biskupi z ziem polskich, ruskich i litewskich i niezmierna ilość szlachty. Nowy *akt unji* zawarty—*2 października* — w trzech dokumentach dążył do zrównania i zbratania zupełnego Litwinów z Polakami. Litwa otrzymała te same dostojeństwa i urzędy, jakie już posiadała Polska, a dygnitarze litewscy tworzyli odtąd na wzór polskich, osobną radę przyboczną wielkiego księcia, czyli senat. Reprezentanci obu narodów mają w razie potrzeby zjeżdżać się na wspólne narady w Lublinie lub Parczowie. Czterdziestu siedmiu bojarów litewskich otrzymuje „dla odznaczenia tytułu, imienia i szlachectwa swego" herby polskie, stają się oni skutkiem tego niejako członkami możnych rodów polskich i wchodzą w skład hierarchji szlacheckiej. Polacy mieli sobie sami wybierać króla za radą i wiedzą Litwinów, król zaś miał mianować wielkiego księcia za radą panów polskich i litewskich".

Tak więc Polacy łącząc się z Litwinami nic im nie odbierali, nie wydzierali im tego co im było drogie i umiłowane, nie krępowali w rozwoju, ale przeciwnie przyznawali im własne prawa i przywileje. Bojarów litewskich, którzy poprzednio byli zupełnie zależni od swych książąt, tak, iż ani swą posiadłością, ani nawet swemi dziećmi rozporządzać nie mogli, gdyż sprzedaż lub darowizna kawałka ziemi, małżeństwo syna lub córki bojarskiej od woli księcia zależały, — bojarów, których dopiero Jagiełło po przyjęciu przez nich wiary katolickiej pod powyższemi względami usamowolnił „ażeby podobnych praw używali, jakich i reszta szlachty w innych ziemiach królestwa polskiego używa", Polacy przypuścili do swych herbów rodowych, do swych klejnotów, nieraz krwią, nieraz śmiercią okupionych.

W akcie przez polską szlachtę Litwinom wydanym czytamy: „Miłość to tworzy prawa, włada państwami, urządza miasta, prowadzi do dobrego stanu Rzeczypospolitej, wydoskonala cnoty prawych, a kto nią pogardzi, ten wszystko utraci. Dlatego też my wszyscy zebrani,—prałaci, rycerstwo i szlachta Korony Polskiej, chcąc spocząć pod puklerzem miłości i przyjęci pobożnym dla niej uczuciem, złączyliśmy się i związali a niniejszym dokumentem stwierdzamy, że łączymy nasze domy i rody, nasze rodziny i herby ze wszystką szlachtą i bojarami litewskiemi tak, by odtąd i po wsze czasy mogli się posługiwać temi naszemi herbami i godłami, jakie posiadamy od naszych ojców i przodków, by ich używali, jako świadectwa prawdziwej miłości, tak jak gdyby je dziedzicznie po swoich własnych przodkach posiedli. Niech się więc łączą z nami w miłości oraz w braterstwie i niech będą nam równi wspólnością herbów, jak nimi już są wspólnością wiary, praw i przywilejów. I przyrzekamy im uroczyście słowem czci i przysięgi nie opuszczać ich w żadnej przeciwności lub niebezpieczeństwie, lecz pomagać w każdej okoliczności radą i czynem, wspierać przeciw wszelkim zamachom nieprzyjacielskim, a wstawiać się najgoręcej do naszego miłościwego Pana, Władysława, z woli Bożej króla polskiego i najjaśniejszego Witolda, wielkiego księcia litewskiego, by jak najobficiej i najszczerzej obdarzali braci naszych Litwinów coraz większą wolnością, łaskami i dobrodziejstwami". I wzajem Litwini stwierdzili: „Chcąc tak wiele dobrodziejstw i zdziałania oddać i także słuszne wdzięczności pokazać: aby się w nas różność jaka i niewdzięczność nie pokazała, ale aby zawżdy jednomyślna jedność między nami trwała, i wola jedna umysłów, jako jedna chwała Boża i wiara jest chowana: tak my wespółek wszyscy i osobliwie każdy z osobna naszemi imiony i za wszystkę szlachtę, bojary, pany i obywatele ziem Litewskich, dobrą wiarą i słowie naszym stałym i wiernym, odłożywszy precz wszystką chytrość i zdradę, na wiarę i pod przysięgą naszą obiecujemy: nigdy przerzeczonych panów, prałatów, szlachty i przełożonych królestwa i samego Królestwa Polskiego przerzeczonego we wszystkich potrzebach I niefortunach, ich nie opuszczać, ale zawżdy im przeciwko wszystkim nieprzyjaciołom, ich zdradzie i najazdach, rady, pomocy i łaski wiernie dodawać i żadnemu zwad wojen — nie zadawać, ani czynić, ani wzruszać..."

Tak było przed laty pięciuset, a teraz?

Przyszedł człek nieprzyjazny i zasiał kąkolu. I kąkol się pleni i pszenicę zagłusza.

Człek nieprzyjazny zasiał nienawiść w sercach Litwinów i skarżą się. Czyż na to, że im Polacy wiarę dali, i oświatę, i ich byt niezależny przez tyle wieków chronili? Niech świetlany duch Jadwigi, która na ołtarzu dobra obojga narodów Polski i Litwy złożyła własne szczęście w ofierze, niechaj Jej duch znów w miłości naród nasz z litewskim zespoli. Niechaj rdza wieków nie niszczy wspólnej zgody i jedności.

Litwo! Polska się Ciebie nie wyrzeka.

Litwo, Polska do Ciebie, jako przed wieki, dłoń bratnią wyciąga!

NOC.

Pieśnią smutną szumią w okrąg bory —
niebo chmur się osłoniło grozą...
Groza wieje przez polne ugory...
w tej godzinie — poległych w dół wiozą...

Słyszę... jęki gdzieś płyną przez pole...
— W tej godzinie zabito człowieka...
skrzydła komuś strzaskano sokole...
krwią mu skrzydło złamane ocieka.

Komuś w kajdan opleciono dłonie
i do wiecznej rzucono ciemnicy,
Próżno jęk ich z żelaznych krat wionie...
Kat na miecza się wspiera głowicy.

W piersi smutek ostre nurza szpony,
łzą gorącą wejrzenie me mroczy...
Hen... daleko — z mgieł gęstej zasłony
patrzą na mnie ciche, siwe oczy.

A. Damm.

Warszawa, 15 września.

Ubrania biskupie.

Ponieważ w czasie uroczystego Ingresu J. E. Arcybiskupa do Kolegjaty Łowickiej, mieliśmy sposobność widzenia szat liturgicznych, mało nam znanych, gdyż używanych tylko przez Biskupów, przeto podajemy ich objaśnienie: *pończochy, trzewiki, rękawiczki*. W dawnych czasach nietylko biskupi, ale i kapłani mając przystępować do ołtarza dla przyzwoitości lepsze i bogatsze od zwyczajnego obuwie wkładali. Kapłani zaprzestali potym go używać, tylko biskupi zachowali dawny zwyczaj wkładania na Mszę św. pończoch, trzewików i rękawiczek, które dla oznaczenia, że są kościelnemi ubiorami i wyrażają znaczenie duchowne, mają wyszyte na sobie krzyże. Pończochy i trzewiki przypominają biskupowi, że powinien być gotów ochotnie wszędzie chodzić dla opowiadania Ewangielji i spełniania wszystkich powinności swego urzędu. Rękawiczki są godłem czystości i niewinności, którą biskup mieć powinien, przystępując do sprawiania Najświętszej Ofiary i przesyłając modły do Boga za siebie i lud wierny. Zwyczajem dawnym obecnie biskupi przybywszy do kościoła dla sprawowania Najświętszej Ofiary, zrzucają obuwie zwyczajne, a wkładają pończochy i trzewiki do Mszy św. przeznaczone, po zakończeniu której znowu je zdejmują.

Tunicella i dalmatyka. Dawniej biskupi i kapłani kładli zawsze pod ornat tunicellę i dalmatykę. Dziś dla zachowania dawnego zwyczaju i odróżnienia od ubioru kapłańskiego, sami tylko Biskupi onych używają. Tunicella i dalmatyka biskupie są krótsze i robią się z cięższej daleko materji niż podobne ubiory zwierzchnie subdjakona i djakona. Są one tego samego koloru co i ornat. Wdziewanie przez biskupa ornatu, dalmatyki i tunicelli,

t. j. ubioru zwierzchnich szat kapłana, djakona, subdjakona, oznacza pełność kapłaństwa w osobie biskupa i że w jego urzędzie wszystkie niższe urzędy kościelne się mieszczą. Przypominają one razem biskupowi, że posiadając pełność kapłaństwa, wszystkie cnoty kapłańskie w stopniu wyższym posiadać powinien.

Krzyż. Biskup zawsze nosi krzyż złoty na piersiach na znak wyższej godności od innych duchownych. Ten krzyż przypomina biskupowi, że powinien krzyż Chrystusa nosić zawsze w sercu swoim, palać ku Niemu szczególną miłością i w tych wszystkich, którzy pasterskiej Jego pieczy są poruczeni, swoim przykładem podobne uczucia ożywiać. Krzyż biskupi pospolicie zawiera w sobie relikwie świętych męczenników i te przypominają biskupowi, że powinien być gotów poświęcić życie swoje na obronę wiary, którą święci męczennicy krwią swoją przypieczętowali.

Pierścień. Pierścień jest godłem zaślubin jakie biskup uczynił z kościołem tej djecezji, która pod Jego pasterskim rządem zostaje, tudzież jest godłem przywiązania i miłości, jakie biskup ku swej trzodzie i ta wzajemnie ku niemu mieć powinni.

Mitra. Czapka kończata, u wierzchu rozdzielona, mająca z przodu krzyż wyszyty, którą biskupi przy sprawowaniu obrzędów śś. na głowę kładą, zowie się *Mitrą*, a pasy z tyłu wiszące *Infułą*. Jest to znamię duchownej przyłbicy, którą biskup się uzbraja przeciw dusznym nieprzyjaciołom i wszystkim przeciwnikom prawdy. Kiedy zaczęli biskupi *Mitry* używać i skąd ten zwyczaj przystał z pewnością wiedzieć nie można. Niektórzy utrzymują, że wziął on początek ze Starego Zakonu od onej czapki czyli tjary, jaką najwyższy Kapłan z rozkazu Boga dla większej powagi nosił, że kończate rozdzielenie u wierzchu mitry na kształt rogów, przypomina promienie, jakie w kształcie rogów wychodziły z twarzy Mojżesza, gdy ten po rozmowie z Bogiem, niosąc tablice z przykazaniami, powracał z góry Synai, a któremi Bóg twarz Mojżesza otoczył dla nadania mu większej powagi w rządzeniu ludem i pobudzeniu tego ludu do zachowania danych mu przykazań. Podobnie biskup nie będzie mógł rządzić i do zbawienia prowadzić trzody sobie powierzonej, jeśli przez modlitwę nie będzie często z Bogiem rozmawiał i potrzebnego sobie światła od Niego nie otrzyma. Mitra biskupów greckich jest okrągła, podobna do dawnych czapek książęcych, z krzyżem na wierzchu. Mitra papieska ma kształt ściętego ostrokręgu, trzema koronami otoczona, dlatego Tjarą albo Trójkoronem się zowie. W dawnych czasach papieże nosili mitrę z jedną koroną. Pod koniec wieku XIII, Bonifacy VIII drugą, a Jan XXII w wieku XIV koronę trzecią do niej przydał. Ta papiezka tjara przypomina, że papież na ziemi spełnia urząd Namiestnika Chrystusa, *który jest królem nad królami*.

Prócz biskupów, mitry używać dozwolono opatom i niektórym prałatom ze świeckiego duchowieństwa, których dlatego *Infułatami* zowią.

Pastorał. Pastorał jest znamię pasterskiego urzędu, jaki biskup piastuje, przez który obowiązany jest rządzić wiernemi swej djecezji, karcić występnych, bronić niewinnych i wszystkich do nieba prowadzić. Godło to wzięte jest ze Starego Zakonu, gdzie laski oznaczały godność naczelników pokoleń i przez laskę wskazywał Bóg Izraelitom wyniesienie Aarona na godność najwyższego kapłana. Biskup składa mitrę i pastorał, gdy do ołtarza przystępuje, dla pokazania, iż władza jego niknie przed władzą Jezusa Chrystusa, którego ołtarz przedstawia. Potym znowu te oznaki swej godności bierze, gdy się do ludzi obraca lub od ołtarza odchodzi. Dawniej biskupi używali różnych pastorałów: z drzewa, kości, srebra i złota. Dziś pospolicie są srebrne z ozdobnemi wyzłacaniami. Pastorału biskupiego używają opaci i ksienie zakonne, dla oznaczenia władzy nad duchowieństwem, pod Ich zarządem będącym.

(d. c. n.)

Przyczyna złego.

Największą przyczyną nieszczęść, dramatów rodzinnych, wrogiem małżeństw, rozrostem prostytucji, fabryką złodziei, oszustów i t. p. są bezwarunkowo tak zwane mody, „mody paryskie". Do gruntu zepsuty Paryż zaimponował swym brudem Europie. Moda stała się bożyszczem wszystkich począwszy od możnych tego świata, a skończywszy na mieszkańcach suteryn i poddaszy.

Bezmyślne, próżniacze życie bogaczów, których fantazja niczym nie powstrzymana coraz to nowe wynajduje figle dla zaspokojenia swoich egoistycznych pragnień, wymyśliła też piekielne mody. A że ludkowi, (nie tylko naszemu) zawsze imponują ci co szumią, co się coraz inaczej ubierają (przeważnie panie) dalejże, naśladować ich, chociażby się do ruiny doprowadzić, wnieść zamęt do rodziny, byle się tylko pokazać tak ubraną, choć się na to nie ma, jak jakaś dziedziczka z miljonami.

Ta manja naśladowcza objęła wszystkie warstwy społeczeństwa, ta nieuleczalna choroba zabija zdrowy rozsądek i nie pozwala naszej piękniejszej połowie, myśleć tak, jak myślały nasze prababki, które dbały więcej o wychowanie zdrowego, silnego społeczeństwa niż o tym jak się ubrać na śniadanie, obiad lub kolację...

Dziwią się dzisiaj ludzie dlaczego tak wielki mamy procent starych panien, starych kawalerów? Na to jest odpowiedź jasna, prosta. Czy przeciętny człowiek zarabiający miesięcznie 50 rubli, może sobie pozwolić na taki kosztowny wybryk, żeby się ożenić. Kiedy wciąż zmieniające się mody, przy kapryśnej żonce pochłoną 2 razy tyle co on zarabia. A znów niemodnie ubrana mniej próżna żona, naraża się na śmieszność. Taki już dzisiaj świat.

Następstwem więc tego jest, że małozarabiający młodzieniec żenić się boi, bo nie ma na to, musi więc wyrzec się swoich marzeń, skwitować z domowego ogniska, bo tak chce wrzód postępu XX stulecia—przeklęta moda. Lata biegną, napróżno wyczekująca męża panienka starzeje się, albo w większości wypadków schodzi na tak zwaną „śliską drogę" dzięki też modzie...

Zbrodnicze pomysły mody doprowadziły ją do wyrafinowanej nagości.

Dziś nasze panie prawie że się nie ubierają (należy się spodziewać, że to też będzie wkrótce wykreślone, jeśli moda każe). Zwalczamy pornografję w druku, fotografji i pod wszelkiemi postaciami, a przyjrzyjmy się większości naszej piękniej połowy, co zobaczymy? ażurki, ażurki i jeszcze raz ażurki, z pod których wyłania się wszystko, co w niedawnych czasach jeszcze rumieniec wstydu na twarze naszych kobiet wywoływało. Dziś to rzecz powszednia. Świat idzie z postępem, więc i moda każe się coraz więcej i bezwstydniej obnażać, kładąc główny nacisk na to, aby każda część garderoby budziła zwierzęce instynkty.

Dziwimy się potym patrząc na rozrost prostytucji. Szukamy powodów, a one przed nami. Widzimy rozpacz rodziców kiedy córka ich schodzi na manowce, z rozpaczy zaślepieni nie widzą tego, że poniekąd sami, przez swoją krótkowzroczność upadku swej córki byli powodem. Ubierając ją, swe jedyne nieraz „prawie" dziecko, tak jak najświeższa moda każe „zmysłowo". Następstwa w większości wypadków jednakowe... Pobudzone zmysły musiały sprowadzić nieszczęście. To jasne... proste... z ogniem igrać nie wolno.

Przechodząc ulicą spotykamy dzieci podlotki 12—14 letnie w ażurowych, zmysłowych pończoszkach, czy to właściwe? Gdzież kulturalni opiekunowie, stojący na czele wychowania. Czy mają oni prawo tak lekceważyć swoje najświętsze obowiązki względem tych, którzy oddani są im pod opiekę. Trzeba naprawdę być niewidomym, by niedojrzeć skutku błahej na pozór rzeczy. Za taką ażurową półkobietką suną dzieci - młodzieńcy, z zapłonionych ich twarzyczek, niespokojnie biegających oczu, utkwionych przeważnie w punkt ażurowy, najkrótkowzroczniejszy obserwator zauważy budzące się zwierzę. A przecież zasadą jest wychowawców usuwać z przed oczu swych pupilów wszystko, co ich zepsuć może.

Zaraźliwa choroba mody przeniknęła nawet na wieś. Modny łach o wyrafinowanych swych formach, stał się marzeniem niejednej wieśniaczki. Zrzuca najpiękniejszy tradycyjny swój kostjum, by się tylko ubrać w najpornograficzniejszy gałgan a, że nieraz nie ma na sprawienie takowego, musi ukraść, albo szukać środków na ulicy. Mamy tego dowody chociażby w naszym Łowiczu. Dziesiątki księżanek dotkniętych tą nieuleczalną że tak powiem chorobą mody, rzucone na pastwę rozpusty, tolerowane przez ojców miasta i władze policyjno-lekarskie w braku zupełnej kontroli, zarażają miasto strasznemi chorobami. Jest to goła prawda, która sama rzuca się w oczy. Znamy źródło, największego zła, które całe społeczeństwa do ruiny pod każdym względem doprowadza, unieszczęśliwia.

Czy niema sposobu, by ten owczy pęd, w pogoni za modą powstrzymać? Czy poważni myśliciele nie znajdą rady? Powinni i znajdą. A panie nasze pójdą za ich radą, i odważą się wbrew większości, dla swego dobra rozpocząć walkę?... A czas, wielki czas.

Jotem-bej.

WISIELEC.

Noc ciemna. Jesienna szaruga myje ziemię. Wicher wyje żałośnie, jak pies na cmentarzysku. W chacie Tomkowej świeci kaganek i w takt wiatru to jaśnieje, to przygasa—ani w izbie rozjaśni, ani zgaśnie, a wciąż skwierczy, jak potępiona dusza w ogniu wieczystym. Smutno i głucho w Tomkowej chacie, jeno wiatr czasem przez szpary wpadnie — zajęczy, zahuczy i w mig ucieknie. Tomek tego nie widzi, ani słyszy—leży na wyrku, jak odrętwiały. Nie dziwota! kobietę wej pochował.

Oj, sielnie ckno Tomkowi! Ani mu usnąć, ani bólu zapomnieć. Gdzie mu

tam do snu, kiej kobieta zmarła, dzieci małe ostały. Teraz śpią niebożątka. Przez dzień się napłakały, to i sen je zmożył. Tylko Tomka płacz nie wziął, ani sen-mocarz utulił.

Gdzie mu tam do snu!

Szkapina w stajni i dwie krowiny. Osada zdala ode wsi, a tu noc mrzysta, to i źli ludzie mogą skusić się na dobytek. Wreszcie niechby tam wzięli, byle kobieta żyła. A teraz ona samiutka w grobie leży, ani wichury nie słyszy, ani deszczu nie czuje. Zwyczajnie, jak zmarły!

Ciężko Tomkowi, oj okropnie ciężko! Niby śpi, a nie śpi. Coś słyszy... jakby się drzwi roztworzyły, a w drzwiach jego Marysia. Odświętnie ubrana, rychtyk jak była w trumnie, a taka bledziuchna na gębie, wargi takie wej sine, jak po jagodach—aż czarne, a oczów to już nic nie widać—jeno aby ogniki jakieś błyszczą, kiej dwa kaganki. Spojrzała po izbie, potym na Tomka, aż go ciarki przeszły i do dziecisków idzie.

Tomek chce wołać ale się boi. Swojej Marysi się boi. Taki go lęk wziął, że ani zawołać, ani się ruszyć nie może. A Marysia idzie jakby płynęła — nic stąpania nie słychać. Taka lekka po śmierci. Dzieci przykryła pierzyną, bo nagusieńkie leżały i do Tomka wraca. Tomek nic nie widzi, bo kaganek zgasł i w izbie ciemno, słyszy tylko jak Marysia napomina go, żeby dorobku pilnował, do karczmy nie chodził i żeby z Franką kowalową nie żenił się, bo na orędzia*) będzie chodzić i dzieci nie dopilnuje. Tomek cicho westchnął. Ani on teraz do roboty, ani do ożenku. Tak go coś boli, aż piecze.

Tomek spojrzał na izbę, a Marysi już niema. Zerwał się z łóżka, chce mówić, chce prosić, płakać, zaklinać, ale Marysia gdzieś już w sieni zniknęła. Leży więc Tomek znowu na łóżku i zastanawia się. Ale myśli się plączą, jak te gałęzie na wiatrze. Maryś dobytku kazała pilnować, trzeba wyjrzeć—gniadej obroku dosypać.

Do karczmy nie kazała chodzić—już więcej nie pójdzie, ani z Franką się żenić — o, już się nie ożeni. Wyszedł Tomek do sieni i szuka... powroza, bo mu nijak bez Marysi,—po niego pewnikiem przyszła. Niby kazała zostać, ale ckno Marysi bez niego, bez Tomka. Wyjrzał Tomek przed chałupę — nie wiele widzi. Noc ciemna, deszcz pluszcze i wiatr czasem wionie.

Tomek idzie do stajni, ale cosik do ucha mu mówi, że lepiej w stodole.

Tomek skręca do stodoły. Idzie naoślep. Jakieś moce nim owładnęły, więc nic nie wie, nic nie widzi—prawie biegnie do stodoły. A tu ciemnica wokoło, jeno z tej ciemnicy jakieś cudaczne oczy patrzą na Tomka i jakieś złe głosy chichocą.

Tomek nic się nie boi, już jest w stodole. Zapomniał o dzieciach, nie słyszy wiatru, nie widzi cudactw—tylko o Marysi myśli.

. . . .

Tomek się szarpnął i belka zatrzeszczała. Coś go dusi, łapie rękami za sznur, chce się oderwać ale nie może. Rozczapierzył łapy, kiej wrona skrzydła i bez siły zawisł.

Wtem drgnął. Słyszy jak dzieci płaczą, a przed sobą widzi Marysię, jak smutnie kiwa głową.

Ale cóż robić, kiej Tomek bez mocy wisi, tylko wiatr mu wyje i skrzypią wierzeje, jak te bramy piekielne.

. . . .

Ludziska potem mówili, że Tomek zapamiętał się w swoim smutku.

Sabin Ciernic.

*) plotki, pogawędki do kumoszek.

Jeszcze o konkursie
Straży Ogniowych w Łowiczu.

Pan Stanisław Deutscher ogłosił w № 81 „Kurjera Włocławskiego" list o „niedokładnościach zjazdu w Łowiczu". „Niedokładności" widzi w tym, że sąd konkursowy nie był wybrany przez delegatów, lecz „narzucony", zarzuca więc sądowi albo „omyłkę", albo „stronność", również prezydjum zjazdu było według niego „narzucone", bo nie było wybrane „przez tajne „głosowanie". A czyni to dlatego, że Straż Ogniowa Włocławska, „mająca za sobą 38-letnią przeszłość i ustaloną już opinję, dostała (nie zdobyła) dyplom II rzędu". Należytą odprawę autorowi listu w № 90 tegoż „Kurjera" dał d-r Stanisławski, jako przewodniczący Komisji Organizacyjnej zjazdów i prezes Straży Łowickiej. Nie oto nam jednak chodzi. Chodzi nam o sam fakt jakiejś wygórowanej ambicji, strasznego urażenia, obrazy z powodu tego, że Straż jedna otrzymała lepsze miejsce, niż inna. Tę obrazę właśnie wyczuć można i z listu pana Deutschera i z dopisku Redakcji „Kurjera" w № 90, w których starają się obniżyć znaczenie konkursów i zjazdów strażackich. „Nie trudno w każdej Straży znaleźć 20 — 30 strażaków i ich wprawić tak, że mogą wziąć pierwsze odznaczenie". Ależ dobrze, właśnie o to chodzi, ażeby każda Straż miała przynajmniej 20—30 strażaków, dobrze wyćwiczonych i wyszkolonych, a przyszłość tej Straży jest pewna.

Znaczenie zjazdów i konkursów jest olbrzymie i conajmniej dziwnym wydaje się zdanie Redakcji „Kurjera", że „konkursy nie mają wielkiej wartości".

Choć może być bardzo przykro Straży Włocławskiej, że nie otrzymała nagrody pierwszej, ale z tego powodu *nie wolno* poniżać znaczenia konkursów, zjazdów, nie wolno czynić bezzasadnych i ubliżających zarzutów organizatorom, sądowi konkursowemu, prezydjum i t. d. Dziwimy się tymbardziej takiemu postępowaniu, że chodzi tu o Straż Włocławską, której zasługi podniósł w swej powitalnej przemowie d-r Stanisławski, jako inicjatorki tych zjazdów, że Straż ta ma 38 lat poważnej pracy za sobą. Nie ubliża jej to, że według orzeczenia *jedynie miarodajnego* pod tym względem sądu konkursowego, otrzymała na konkursie piąte miejsce: „ćwiczenia z sikawką, linkami dowolne i bardzo dobre, z drabinkami—niedostatecznie wyszkolone; natomiast rzędowe doskonałe" — brzmi to orzeczenie, które nie obniża wartości Straży Włocławskiej. Przykry dysonans wprowadza list p. Deutschera i dopisek Redakcji „Kurjera" do sympatycznej i zgodnej dotychczas pracy naszych działaczy pożarniczych. Ale miejmy nadzieję, że z temi „obrońcami" Straży Włocławskiej nie ma nic wspólnego sama dzielna Straż Włocławska, a niedojrzałe ich głosy przez ogół przyjęte będą z łagodnym uśmiechem.

Kronika miejscowa.

+ **Bal na Straż w Łowiczu.** Zapowiedziany na dzień 11 b. m. bal na Straż Ogniową Ochotniczą, budzi duże zainteresowanie pośród mieszkańców naszego grodu, jak również i okolicy. Bardzo to dobry objaw, że społeczeństwo nasze nie żałuje grosza na dobry cel i w ten sposób zaznacza swoje stanowisko względem Straży.

Dawno już nie było w Łowiczu takiej zabawy jaką szykują nam nasi strażacy, powinniśmy więc skorzystać ze sposobności i podążyć wszyscy ławą.

+ **Z Lutni Łowickiej.** Za naszym pośrednictwem Zarząd Tow: Śpiewaczego „Lutnia", zawiadamia W. Panów Członków Chóru, że od piątku t. j. 10 b. m. rozpoczną sie już regularne lekcje śpiewu i odbywać się będą w lokalu Lutni w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 8 wieczorem.

Wobec tego, że wkrótce odbędzie się wielki koncert Lutni, Zarząd T-wa prosi o punktualne i liczne przychodzenie na próby.

+ **Z życia towarzyskiego.** W ubiegłą sobotę ks. kanonik Niemira w asystencji ks. prałata Karpińskiego pobłogosławił w miejscowej Kolegjacie związek małżeński p. Antoniego Łaguny z panną Zofją Chmielińską, córką doktora Jana Chmielińskiego i Anieli z Wasiewiczów, znanej działaczki społecznej.

Młodej parze zasyłamy szczere życzenia na nową drogę życia.

+ **Czytelnia dla wszystkich** od dnia dzisiejszego będzie już otwartą dla czytelników, mimo że schody, od miesiąca już reperowane, jeszcze nie są ukończone. Potrzeba wymiany książek jest jednak naglącą, więc też mimo, że przez miesiąc jeszcze nie zdążył właściciel domu postawić schodów, mimo, że obecnie są schody mocno improwizowane, bez poręczy i nawet niezbyt bezpieczne zwłaszcza w godzinach wieczornych, Czytelnię otwarto. Niezależnie od tego, Zarząd Czytelni wystąpił na drogę sądową o straty wskutek niedbalstwa właściciela o wygody swych lokatorów.

+ **Uroczystość czy jarmark.** Jak chmura słońce — przyjemne i radosne chwile Arcybiskupiego ingresu w Łowiczu — zaćmiewał widok nietrzeźwych wieśniaków i robił wrażenie, że nie Arcybiskup jest w Łowiczu lecz jarmark. Wiemy aż nadto dobrze, że nasz chłopek, przybywając do miasta, uważa za punkt honoru wypić kilka „ciareczek" i nie może się odzwyczaić od brzydkiego nałogu — spuściznie po dawnych karczmach w których rozmaici Jankle i Chaimy chętnie służyli „słodką" lub „harakiem". — Ale przecież czas wielki, żeby nasz lud wiejski dowiódł, że posiada trochę oświaty i umie rozróżniać ingres od jarmarku. Stało się inaczej! Zaraz po nabożeństwie zaczęły napełniać się rozmaite restauracje w których dzielono się wrażeniami. Miejsce stosowne do tematu! Więc nawet na jeden dzień nie można się było wstrzymać od wódki?

Na zakończenie przytoczę rozmowę moją z pewnym „dosyć inteligientnym“ wieśniakiem.

— Jak się maci e—zacząłem—panie Wojciechu!

— Wracacie do domu?

— Witom pana—odpowiada mi pan Wojciech, słaniając się troszeczkę dla utrzymania równowagi—ano byłem witać Arcypasterza.

— No i widzieliście?

— A ino, tak widziołem jak teroz pana.

— Ale cóż to? Zawiało was, że tak jakoś nierówno idziecie?

Chłop się zawstydził.

— Nie panie—rzekł po chwili—ino ześwa w zacnej kompanii podweselili sobie, bo to było dużo znajomych. Sielno ciżba narodu, panie!

— E, niedużo ludzi było—przerwałem mu rozmyślnie.

A pan Wojciech na to: co pan mówi, dyć w „restauracji“ to nie można było doprosić się o kieliszek wódki.

Argument jasny! A więc jeśli chcieć się przekonać o rozmiarach jakiejś uroczystości trzeba zajrzeć do... karczmy.

Smutne ale prawdziwe. *Chilonides.*

+ **Towarzystwo czytelni dla wszystkich w Łowiczu** było rozpatrywane na ostatnim posiedzeniu Warszawskiego Urzędu Gubernialnego do legalizacji stowarzyszeń. Legalizacja tego Towarzystwa z przyczyn formalnych odroczoną została do następnego posiedzenia.

+ **Wściekła krowa.** We wsi Czatalni gminy Łyszkowice została zabita krowa wściekła—za poprzednio przyznanym wynagrodzeniem.

+ **Zabawa w Stowarzyszeniu Robot. Chrześcijańskich.** Na dzień 19 b. m. Stow. Robot. Chrześcijań. projektuje ogólną zabawę taneczną, która ma się odbyć w sali Stow. przy ulicy Piotrkowskiej.

+ **Zarząd Towarzystwa Rozwoju Przemysłu,** Rzemiosł i Handlu zawiadamia za naszym pośrednictwem, zgodnie z § 19 Statutu, iż nadzwyczajne walne zebranie członków czynnych Towarzystwa odbędzie się środę dn. 15 Października r. b, o godz. 5 p. p. (w Sali Stowarzyszenia Techników, Włodzimierska 3/5), w celu rozwinięcia programu działalności Towarzystwa i przyjęcia nowych członków czynnych. Osoby, któreby pragnęły zostać członkami Towarzystwa, powinny wypełnić stosowną deklarację,schemat dostarcza na żądanie biuro Towarzystwa (Moniuszki 2), W miejscowościach, w których zbierze się conajmniej 30 członków czynnych, *przyjętych przez Walne Zgromadzenie,* będą mogły być utworzone Oddziały Towarzystwa.

+ **Ingres w Kinematografie.** W dniu 17 i 18 b. m. w tutejszym kinematografie będzie demonstrowany Ingres J. E. Arcybiskupa ks. Kakowskiego do Kollegjaty w Łowiczu.

+ **Nowa Straż ogniowa ochotnicza.** We wsi Kompina założoną została ochotnicza straż ogniowa, dla której gminiacy przyznali z miejscowej kasy pożyczkowej 1.000 rubli na kupno sikawki i narzędzi ogniowych i że władza wyższa zatwierdziła pierwsze wybory członków Zarządu Straży, na które powołane zostały następujące osoby: na prezesa Józef Kapusta, na naczelnika Józef Zwoliński, na kasjera Stanisław Biernacki, na sekretarza Jan Karczewski i na zarządzającego majątkiem Piotr Żak.

+ **Wygrana.** W Łowiczu padło rubli 5.000 z kolekty Rady Szpitalnej. W kolekcie tej pierwszy raz padła wygrana, widocznie zawiadującemu losami, p. Kaniowskiemu, los zaczyna się uśmiechać.

+ **Budowa papierni.** W tych dniach rozpocznie się budowa „Łowickiej fabryki papieru i tektury Dąbrowskiego, Hartwicha i Sp.“. O ile wiemy, fabryka narazie produkować będzie tekturę i grubsze gatunki papieru pakowego—przyczym znajdzie zajęcie około 50 ludzi przeważnie kobiet.

Wszystkie roboty budowlane objęła miejscowa firma budowlana p. Karola Maciejki.

+ **Otrucie Bieluniem.** U mieszkańca Lamenta, na Kostce, 6-letni chłopiec najadł się ziarn rośliny znanej pod nazwą Bieluń Dzięd̦zierzawa *(Datura Stramonium)* w narzeczu ludowym zwanej „Tunderą“. Następstwa były fatalne: chłopiec dostał strasznych boleści i ataku szaleństwa, w napadzie którego rzucał się na ściany. Wezwany lekarz, pomimo zastosowania wszystkich środków, nie mógł uratować chłopca, który zmarł nazajutrz nie odzyskawszy przytomności. Działanie trucizny było tak silne, że po śmierci rozsadziło ciało do tego stopnia, że nie można było trumny zamknąć. Jednocześnie zachorowało jeszcze 7 innych chłopców, lecz ci mniej spożywszy trucizny, będą uratowani. Ziarnka Bielunia są słodkie i to widocznie było przyczyną ich spożycia.

+ **Zagadkowe.** W ubiegłym tygodniu wyjechała do Ameryki p. Wojdowa, kasjerka w łaźni T-wa Higjenicznego, pozostawiając córkę i drugiego męża. W trzy dni później znikł bez śladu maszynista w tejże łaźni, p. Albinger, pozostawiając żonę z pięciorgiem dzieci w nędzy. Pan A. w ubiegłą środę w południe po odebraniu pensji, ubrany odświętnie, pozostawiwszy bez dozoru rozpalony piec—wyszedł i nie powrócił więcej.

+ **Z Ingresu.** W uroczystym pochodzie J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity do Kollegjaty Łowickiej zostały pominięte w sprawozdaniu następujące instytucje: Handlowo-Przemysłowe Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, „Lutnia“ Łowicka i delegacja Fabryki cukru Łyszkowice, co niniejszym prostujemy.

+ **Wycieczka.** W ubiegłą niedzielę gościła w Łowiczu wycieczka szkoły pani Pawlickiej z Klarysowa. 20 uczennic z przełożoną p. Pawlicką i profesorem panem Ehrenkreuzem, po rannej mszy zwiedzili kolegjatę, gdzie p. Romuald Oczykowski oprowadzał gości i udzielał objaśnień o starożytnych zabytkach świątyni. Po spożytym obiedzie w Resursie Rzemieślniczej, wycieczka udała się do Małszyc i Klewkowa, by zwiedzić wnętrze chat wiejskich. Po powrocie zwiedzili Muzeum Towarzystwa Krajoznawczego. Wieczorem wycieczka pomimo fatalnej pogody, w doskonałych humorach odjechała koleją do domu.

+ **Losowanie.** W nadchodzący wtorek rozpoczyna się losowanie rekrutów w naszym powiecie. P. Naczelnik powiatu w odezwach do wójtów polecił aby rekrutów przedtym posłano do łaźni. Może tym sposobem, ci co się nigdy nie myli, poznają całe dobrodziejstwo kąpieli.

PODZIĘKOWANIE.

Dzień zaślubin córki naszej był dla nas tą wielką chwilą, do której w dniach smutnych, nieodłącznie towarzyszących życiu człowieka, myśl nasza zwracać się będzie jako do świetlanego, jasnego promienia. W dniu tym bowiem doznaliśmy tyle dowodów dobroci ludzkiej, tyle serc skierowało ku nam swe bicia, że uczuliśmy się szczęśliwi i silni w wielkiej liczbie bratnich dusz.

Pragniemy złożyć podziękę Wam wszystkim, którzy wzięliście udział serdeczny bądź osobiście, bądź też myślą, w dniu naszego święta.

Składamy podziękowanie Szanownemu Księdzu Kanonikowi Niemirze za życzliwość, którą powodowany udzielił nowożeńcom Sakramentu Małżeństwa i za słowa życzliwe, wypowiedziane przy ołtarzu, Szanownemu Księdzu Pralatowi Karpińskiemu za modlitwę i życzenia skierowane ku dzieciom naszym. Szanowny Zarząd „Lutni“ nadsyłając życzenia pełne uroku piękna, a Szanowni Członkowie i Dyrektor p. Michalski podnosząc nastrój w kościele śpiewem i muzyką, złożyli dowód serdecznej życzliwości, za co składamy Im dzięki.

Dziękujemy również Szanownemu Zarządowi Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego za wyrażenie życzliwości.

Tym wszystkim, którzy z własnej inicjatywy sercem całym otworzyli swe gościnne domy przed naszemi gośćmi przyjezdnemi i którzy składali rozliczne dowody serca, wyrażamy wdzięczność głęboką.

Aniela i Jan Chmielińscy.

Do podziękowania Rodziców dołączamy i nasze słowa głębokiej wdzięczności.

Zofja i Antoni Łagunowie.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora o umieszczenie w swym poczytnym piśmie poniższego listu.

Niejednokrotnie na szpaltach pisma spotykałem artykuły omawiające rozmaite kwestje, o których częstokroć piszący nie ma najmniejszego pojęcia. Dowodem czego posłużyć może pomieszczony w № 39 „Łowiczanina“ artykuł „Wrażenia z podróży“, gdzie jakiś „przejezdny“, któremu zdarzyło się przejeżdżać od Kompiny aż do Rybna czy Kiernozi, napada na wójta gminy Kompińskiej, jakoby ten zaniedbywał swoje obowiązki, tyczące się konserwacji szkół w gminie, a nawet przeciwdziałał tej sprawie i tamował krzewienie oświaty. Dziwi się też obojętności samych gminiaków, że człowieka takiego trzymają na urzędzie. Dziwniejsza tu jest nieznajomość rzeczy przez „Przejezdnego“.

Wójt gminy obowiązany jest dbać o dobro szkół i utrzymywać takowe w należytym porządku, ale tylko w takich granicach na jakie pozwalają mu fundusze danej szkoły czy też towarzystwa szkolnego — wszak ze swoich funduszów nie będzie budował piwnic, czy też schowanek, zabezpieczających kuropatewki od zaginięcia. Naturalnie, wiele jest nieudo-

godnień i bolączek w sprawie szkolnej, ale czyż temu winien *tylko* wójt gminy.

Ze szkołą w Gągolinie Południowym rzecz się miała tak: w szkole tej pobudowanej przed 4 laty, wywiązał się grzyb drzewny, zniszczył podłogi i uszkodził ściany. Wójt gminy z gospodarzami w czerwcu obejrzawszy budynek—przyszedł do przekonania, że należy natychmiast drzewo zarażone grzybem usunąć, ziemię wywieźć, zastosować odpowiednie środki przeciw grzybowi i dom w takim stanie pozostawić dla osuszenia na czas dłuższy, a w sierpniu przystąpiono do gruntownej reperacji i takową wykończono zupełnie.

Przyczyna przedłużenia się reperacji znaną była miejscowemu nauczycielowi i dlatego dziwnym jest posądzanie wójta, a nawet i gminy o zaniedbywanie swych obowiązków względem szkół i oczernianie w piśmie. Wszak gmina Kompińska znana jest daleko ze swej gorliwości względem Domów Bożych i szkółek wiejskich, z dążeń do oświaty i postępu.

Żupełnie zbytecznie „Przejezdny" chce przebudzić gminiaków Kompińskich jakoby ze śpiączki i zachęcić ich do dzieła. Jeszcześ panie „Przejezdny" pewno na drewnianym koniku jeździł, kiedy gminiacy Kompińscy uznawali już potrzebę szkół i ochron, a że w tym kierunku wciąż idą naprzód, najlepszy dowód, że w ciągu ostatnich czterech lat pobudowali 3 nowe szkoły, a jeszcze 3 mają pobudować w najbliższej przyszłości i to za czasów urzędowania tegoż wójta, którego posądza „Przejezdny" o obojętność i tamowanie oświaty, a widocznie godzien jest tego urzędu — dowodzi fakt, że gmina wybrała go w roku bieżącym na czwarte trzechlecie.

W artykule swoim, w którym nie wiadomo czego jest więcej: złości czy nieświadomości, przyznaje się „Przejezdny", że publicznie jeszcze nigdy głosu nie zabierał—życzyć by więc mu należało, aby w przyszłości nie wyrywał się jak „z motyką na słońce" w sprawach publicznych.

A.

Na list pana W. v. Gr. w № 40 „Łowiczanina" odpowiedź.

Nieraz myślałem z radością o tym, że wiele pożytecznych projektów poruszanych na łamach „Łowiczanina" urzeczywistniano, ale zastanowiłem się również nad nieurzeczywistnionemi, a pomiędzy innemi dziwno mi było, że projekt d-ra Stanisławskiego w sprawie służby domowej utknął i poszedł w zapomnienie, pomimo, że był i jest bardzo na czasie. Pięknie postąpił pan W. v. Gr., że nanowo poruszył tę sprawę. Jednak co do niektórych szczegółów pozwalam sobie mieć nieco inne niż p. W. v. Gr. zdanie. Jakkolwiek p. W. v. Gr. nie raczył głębiej wniknąć w treść mego w tejże sprawie głosu, przechodząc nad mą odpowiedzią „do porządku dziennego", to jednakże mimochodem drasnął mnie srodze ostrzem swego pióra.

Nie podobają mu się ani moje przekonania, ani mój styl; no i przekonał się, że mnie jakoby „chodziło jedynie o popisanie się pewnemi ogólno - społecznemi przekonaniami". Są to zarzuty skierowane przeciwko mnie osobiście, a więc nie warto niemi dłużej zaprzątać uwagi szan. czytelników, którzy zresztą na podstawie moich listów, drukowanych dawniej w „Łowiczaninie", mogą wydać swój własny sąd o wartości mego stylu i przekonań. A teraz wybaczy Sz. pan W. v. Gr. jeżeli w kwestji ogół obchodzącej ośmielę się wypowiedzieć swoje zdanie.

Pan W. v. Gr. pisze: „Służąca łowicka... i t. d. daje sobie radę z łatwością, mianowicie idzie zarobkować na ulicę, a kiedy zdecyduje się po niejakim czasie przyjąć nową służbę, wnosi do naszego domu skutki... i t. d. coraz gorzej, coraz szkaradniej.

Pan W. v. Gr. nie mówi „niektóre" ani „wiele", lecz „służąca łowicka", a zatym—każda, czyli wszystkie tak postępują, lub postępować są zdolne. Ładna opinja! A ja mieszkam daleko i Łowicz przelotnie i zrzadka tylko odwiedzam i zdawało mi się, że w Łowiczu ludzie są przeważnie uczciwi, czasem kłótliwi, ale w gruncie rzeczy, choć do rany przyłóż. I dziewczęta choć nie anioły, choć się tej i owej noga potknie czasem z własnej, często z cudzej winy, to jednak nie wszystkie, może ze 20, może 10, może choć z 5 uczciwych i zacnych by się w Łowiczu znalazło. Marzyłem! Niestety w № 40 „Łowiczanina" czytam wyraźnie czarno na białem: „Służąca łowicka... i t. d. Czytam, nie wierzę; oczy przecieram... Ależ tak! Sodoma i Gomora. Czy taki jest rzeczwisty stan moralności łowiczan... ach, przepraszam, chciałem powiedzieć służących łowickich, mogą objaśnić tylko tambylcy i sądzę, że takie objaśnienie nastąpi. My jednak dalecy, wierzyć musimy na słowo.

Ten który walczy z prostytucją zwracając ostrze swej broni jedynie przeciw prostytutkom, podobny jest do myśliwego, któryby chciał pokonać lwa godząc go zawsze tylko w ogon. Boć nie będę daleki od prawdy, jeżeli rzeknę, że na jedną prostytutkę przypadnie conajmniej z 10 „prostytutów" mężczyzn. Prostytutka bywa pogardzaną, „prostytut" natomiast cieszy się często jaknajlepszą opinją wogóle, a w oczach kobiet, nawet uczciwych, bywa niekiedy otaczany nimbem rycerskości, bywa „interesujący". Poco tu zamykanie oczów na czyny niemoralne jednych, a gromienie za takież czyny innych, poco tu dwie miary moralności?

Dalej p. W. v. Gr. przypuszcza, że ja chwyciłbym się drogi umoralniania przez uświadomienie i poucza, że jest ona w tym wypadku nieużyteczna. O ile dalsze wywody p. W. v. Gr. są słuszne, czytelnicy sami osądzą; przypuszczenie zaś pana W. v. Gr. co do mnie jest zgoła nie uzasadnione, gdyż ja twierdziłem w dawniejszej mej odpowiedzi, że tylko wysoka ogólna i dobra kultura podniesie nas wszystkich i uprości współżycie pana i sługi, tymczasem pomiędzy uświadamianiem i oświecaniem jest ogromna różnica.

Na zakończenie p. W. v. Gr. bardzo słusznie za d-rem Stanisławskim nawołuje do założenia biura kontroli służby. Biuro takie jeżeli ma dawać niejaką gwarancję uczciwości służącej, to również powinno dawać takąż gwarancję uczciwości pań, a zwłaszcza i głównie panów i paniczów. Służąca również ma moralne prawo i obowiązek żądania pewnych gwarancji moralności swych chlebodawców, tymbardziej, że jak twierdzi pan W. v. Gr. „nie każdy pan, lub pani czują się na siłach być misjonarzami względem swej służby". A ja w swej prostocie sądziłem, że panowie są obowiązani świecić przykładem swej służbie, że obowiązani są być właśnie misjonarzami. Omyliłem się, nie wiedziałem.

Gdyby p. W. v. Gr. więcej zainteresował się statystyką upadłych kobiet, to przekonałby się, że największy odsetek tychże przypada właśnie na te, które straciły swą cnotę w domach swych panów. A jeżeli się rzuca gromy potępienia na upadłe, to nie trzeba oszczędzać tychże gromów dla współwinowajców płci innej.

Wiele ciekawych i pouczających tajemnic mogłyby pod tym względem udzielić same służące, gdyby zechciały zabrać głos w tej sprawie.

Nie miałem nigdy pretensji do wytworności stylu, gdyż jestem zwyczajnym śmiertelnikiem; tymbardziej mogły być pewne usterki w skleconej kiedyś naprędce, jak również i w niniejszej mej odpowiedzi, ale pan W. v. Gr., który blizko rok czasu myśl swą przeżuwał, nie powinien „na gorąco zabierać głosu" lecz mógłby był, moim zdaniem, tak swój artykuł opracować, żeby poruszył myśl zbawienną, wypowiedział swe „ogólno - społeczne przekonania", czego mu nikt nie weźmie za złe, a jednocześnie nie zelżył publicznie i niesprawiedliwie wielu osób, paru (może bezmyślnemi) poruszeniami swego pióra.

W imieniu zelżonych, uczciwych sług łowickich, proszę nprzejmie o wydrukowanie powyższych słów.

Z Szacunkiem *Fr. N.*

Tydzień Żychliński.

Powszechne nauczanie w Żychlinie. W dniu 23 września r. b. w obszernej sali budynku gminnego odbyło się zebranie obywateli miasta Żychlina w sprawie wprowadzenia sieci szkolnej w tym grodzie. Sala dzięki staraniom miejscowych władz administracyjnych została wypełniona po brzegi. Rozpoczęła się dyskusja. Wszyscy mówcy uzasadniali jedno: założenie szkół początkowych prywatnych. Ale w dalszej dyskusji okazało się, że na założenie polskich placówek oświaty brak kapitału. Tymczasem w mieście zaledwie $^1/_3$ część młodocianych obywateli i obywatelek znajduje miejsce w szkołach, reszta zaś znajduje się na bruku. Z powodu braku opieki, oświaty, zauważono stałe wykolejanie dzieci: ciągłe kradzieże, bijatyki i t. p. Potrzeba więc chociaż dwuch szkół dwuklasowych stała się nieodzowną. Dużo i poważnie debatowano nad tą ważną sprawą. Po kilkugodzinnych debatach, zdecydowano tymczasowo otworzyć jedną szkołę dwuklasową według sieci szkolnej. Zaś z otwarciem drugiej powstrzymano się do czasu wprowadzenia samorządu miejskiego. I jeszcze w uchwale na tę jedną szkołę zastrzeżono jeden warunek: w nowootwartej szkole nauczycielem musi być zawsze Polak-katolik. Jednocześnie zebrani polecili rodzicom szkołę dwuklasową polską prywatną p. Hirner, która w zupełności odpowiada ostatnim wymaganiom pedagogicznym. Do tak umiejętnej uchwały dużo się przyczynili: inżynier Walicki, dyrektor odlewni i fabryki maszyn „Żychlin", p. Stachowicz obywatel miejski i właściciel apteki, p. Leonard Zawadzki, obywatel miejski, za co od całego ogółu należy im się słusznie serdeczne podziękowanie. Z takiej uchwały zyska dużo miasto i ona powinna być wzorem dla całego kraju.

Szlachetne zamiary Zarządu Straży Ogniowej w Żychlinie. Gdy już zakończono posiedzenie w sprawie powszechnego nauczania, inżynier Walicki, prezes straży, p. Leonard Zawadzki, naczelnik straży wnieśli pod uchwałę bardzo ważny projekt: przejście remizy i wogóle całego majątku straży na wyłączną własność tejże straży od miasta, jako oddzielnej ratunkowej instytucji społecznej. W projekcie tym przeważnie ma się na celu

takie szlachetne zamiary: gdy majątek straży będzie własnością li tylko samej straży, a nie miasta, to można na niego dostać pożyczkę hipoteczną w sumie 2000 rubli na bardzo dogodnych warunkach. I oto możnaby było przystąpić do niezwłocznego powiększenia remizy, a szczególniej sali na zebrania, odczyty i teatr amatorski, możnaby było założyć w nowym pomieszczeniu jakąś kooperatywę rzemieślniczą, o czym tak oddawna się wiele mówi w Żychlinie. Wyżej wymienieni dwaj członkowie Zarządu dobitnie wykazywali potrzebę tej niezbędnej reformy. Atoli dobre chęci tych panów spełzły na niczym: projekt nasi obywatele odrzucili. A dlaczego, nikt nie odgadnie.

Co słychać w Pniewie? Dużo dobrych rzeczy. Niedługo już zapewne ujrzymy pierwszy młyn parowy chrześcijański. Dalej projektuje się budowa browaru. Dom rolniczo-handlowy pod firmą „K. Policzkiewicz i S-ka" rozwija się coraz lepiej. Ostatnio wzniesiono cały szereg nowych domków murowanych. Jednym słowem Pniewo coraz więcej się rozwija w kierunku dla społeczeństwa potrzebnym i użytecznym.

Zabawa taneczna straży ogniowej. W dniu 28 września dzięki staraniom Zarządu urządzono skromną zabawę taneczną. Przy niezwykłej harmonji i serdeczności bawiono się ochoczo do rana. W ochoczych tańcach w kostjumach białych i pięknych strojach krakowskich przewijało się dużo młodziuteńkich, pięknych buziaczków, żywo hasając ze szczęśliwemi wybrańcami, naszego polskiego, dziarskiego mazurka, lub skoczną poleczkę. Do tańca przygrywała orkiestra straży pod batutą p. Adamczyka.

Co to będzie? Ze wszystkich stron powiatu Kutnowskiego i Gostyńskiego nadchodzą bardzo smutne wiadomości, gorsze od widma wojny, gorsze od widma epidemji! Jak wiadomo, najwięcej rozwiniętym przemysłem w wyżej wymienionych dwuch powiatach jest cukrownictwo. Teraz oto już 10 dużych cukrowni zwykle zaczyna kampanję. Przeszło 6000 ludzi z proletarjatu ma do lutego prawie zajęcie. W bieżącym roku nieurodzaj na buraki ogólny. Budownictwo z powodu braku cegły, a to z powodu deszczów zupełnie stanęło. Zbliża się sroga zima. Artykuły spożywcze znacznie podrożały. Cukrownie zmniejszą kampanję o połowę. Robotnik z powodu ciągłej niepogody zbyt mało zaoszczędził pieniędzy na zimę. Na przyszły rok zapowiada się jeszcze gorzej. I oto stoimy w przededniu przełomowej chwil: głodu i chłodu. Około 10000 robotnika czeka ten los straszny! Już dziś rozpoczęła się zbiorowa emigracja do Ameryki. I oto na drugi rok, który może być bardzo urodzajnym może się okazać brak rąk robotniczych. Czy więc nie lepiej by było, gdyby zawczasu zorganizowano komitet niesienia pomocy pozbawionym pracy?

Cezarjusz Wojszycki.

Wiadomości rolnicze.

Waliszew. Dnia 5 b. m. Kółko Rolnicze Waliszewskie odbyło zebranie, na którym wybrano Zarząd. Prezesem został p. Okęcki z Psar, wiceprezesem gospodarz Antoni Olejniczak z Waliszewa, Sekretarzem pani Marja Okęcka z Psar, Skarbnikiem Wincenty Wojciechowski gospodarz z Waliszewa, członkami Zarządu miejscowy Ks. Proboszcz Malatyński, którego jednocześnie wybrano na Patrona Kółka, Wojciech Kotecki, Adam Miśkiewicz i Wiktor Kłos. Do Komisji rewizyjnej weszli gospodarze Józef Mucha, Józef Lipiński i Piotr Sokół.

Przy tej sposobności wygłoszono pogadanki „O robotach jesiennych" i „Co daje Kółko Rolnicze członkom."

W Waliszewie projektowana jest maślarnia spółkowa, która zapewne w najbliższym czasie powstanie.

W końcu zdecydowano, aby zebrania ogólne miesięczne odbywały się w dnie powszednie, na co naznaczono pierwsze wtorki w miesiącu.

Kółko Waliszewskie rokuje piękne nadzieje!! *D.*

Tydzień polityczny.

Zakończenie konfliktu pomiędzy Turcją i Bułgarją daje tym ostatnim możność przy wspólnym działaniu rozpocząć akcję ze strony Turcji przeciw Grecji i ze strony Bułgarji przeciw Serbji.

A więc zarzewie na półwyspie Bałkańskim nieustaje,— przeciwnie, wzrasta i wątpliwą jest rzeczą czy Grecji i Serbji uda się z powagą wywikłać z zależnych okoliczności.

W swoim czasie, w całej Europie byli tego przekonania, że Turcja wobec akcji podjętej przez plemiona bałkańskie, zostanie do szczętu rozgromioną i usuniętą w głąb Azji i gdyby duch niezgody, jaki cechuje plemiona słowiańskie, nie siał zawiści, oczywiste dowody upadku Turcji jużbyśmy mieli.

Obecnie związkowcy znaleźli się w pewnej zależności od Turcji i myśl o stworzeniu jednolitego państwa bałkańskiego wkroczyła w krainę fantazji.

Turcja ze względów strategicznych pragnie zatrzymać wyspy Lesbos, Chios i Samos, jednak bez pomocy floty turcy tych wysp nie otrzymają, mogą tylko zagrozić Grecji, marszem na Saloniki, t. j. wojną lądową.

Przypuszczać należy, że Grecy bez pomocy ze strony Serbji nie podejmą akcji, a pomoc ta jest wątpliwą tymbardziej, że Bułgarja mając rozwiązane ręce, zechce prawdopodnie powetować w Serbji swoje niepowodzenia w przeszłej wojnie.

Przy takich okolicznościach Turcja może zająć pierwotne stanowisko i kto wie czy nie silniejsze, a aspiracje Europy zajęcia Konstantynopola oraz Dardanelów należeć będą do przeszłości, tymbardziej wobec rywalizacji między trójprzymierzem, a trójporozumieniem państw Europy o wpływy na półwyspie Bałkańskim.

Jeżeli które z państw Europy będzie mogło wywrzeć wpływ na sprawy bałkańskie i zająć dominujące stanowisko, to niezawodnie państwem tym będzie Austrja, ponieważ sympatje Bułgarji leżą po stronie Austrji, a wzmacniają się one jeszcze zobowiązaniem przez zaciągnięcie 30 miljonowej pożyczki u bankierów wiedeńskich. Serbów zaś łączą z Austrją pomimo przyjaźni z Rosją, interesa handlowe, a dowiedzioną rzeczą jest, że bliższą jest koszula ciała jak sukmana.

Kłopoty Serbji powiększają się tłumieniem buntu albańskiego.

Jak pisma donoszą, prasa niemiecka żywo zajmuje się zmianą kursu w rosyjskiej polityce zagranicznej i stwierdza rzekomo przygotowujące się zbliżenie Rosji do Austrji.

Zmiana polityki rosyjskiej wywołana została wynikiem wojen bałkańskich.

Zbliżenie się Rosji do Austrji wydaje się prasie niemieckiej rzeczą niedogodną, przez to jest ciążenie niemców na Daleki Wschód i wejście w kompromis z Japonją.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Konstantynopol 6 października. Ambasador rosyjski w Konstantynopolu i poseł rosyjski w Atenach, otrzymali od rządu swego polecenie, aby w sposób przyjacielski, nieurzędowy, radzili Turcji i Grecji wzajemne ustępstwa dla zakończenia polubownie zatargu pomiędzy temi państwami. Inne mocarstwa mają też pośredniczyć w tym duchu.

Według informacyj pomiędzy mocarstwami odbywa się wymiana depesz, w celu zapobiegnięcia wybuchowi wojny grecko-tureckiej.

Jak donoszą z Aten, rząd grecki zwrócił się do serbskiego z wezwaniem, aby w myśl zawartej konwencji wojskowej, trzymał w pogotowiu, na wszelki wypadek, armję swoją.

Zdaniem „Times'a", Grecja zajmuje stanowisko, które może wywołać nową wojnę bałkańską, nie chce bowiem uczynić żadnych ustępstw Turcji w sprawie wysp Egejskich.

Turcja zawiadomiła mocarstwa o zerwaniu rokowań z Grecją. Mocarstwa zapowiedziały neutralność w razie wybuchu wojny.

Donoszą urzędownie, że serbowie weszli do Lumy i zajęli Bizan. Otoczywszy albańczyków serbowie odcięli im drogę do cofnięcia się z Lumy. Rozpoczęto rozbrajanie ludności.

Przegląd powszechny.

ō **Strejk w Moskwie.** Zastrejkowały wszystkie drukarnie. Dzienniki jutro nie wychodzą. Zaprzestało pracy kilka wielkich zakładów przemysłowych.

Według danych związku fabrykantów i przemysłowców, strejkuje 14,095 robotników w 50 przedsiębiorstwach, w tej liczbie w 22 drukarniach. Ilość strejkujących stanowi mniej niż 10 proc. ogólnej ilości robotników w Moskwie.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Gościowi z Warszawy. Artykuł z „kroniki towarzyskiej" jest za obszerny na szczupłe ramy naszego pisma i zbyt osobisty.

Marceli. W przyszłym numerze.

Kinematograf „EOS"

W niedzielę 12 października r. b. odbędą się przedstawienia w miejscowym teatrze.

Część I. Widoki Rzymu (natura). Życie Bethowena wielkiego kompozytora. (Dramat w kolorach).

Część II. Gawrosz cwaniak (komiczne). Niewolnicy morza (dramat w wykonaniu amerykańskich artystów).

Część III. Dziennik Pathe (aktualności bieżącej chwili). Spisek przeciwko Princowi (komiczne). Miłość czuwa (fantazja w kolorach).

W niedzielę odbędą się trzy przedstawienia: I o godzini 5½, II o godz. 7-ej, III o godz. 9½ wieczorem.

Kaplice przy drogach

najlepiej i najtaniej wykonywa

Zakład Kamieniarsko-Rzeźbiarski

B. Łagowskiego

w Łowiczu, obok poczty.

Na składzie również znajdują się Krzyże żelazne, Pasyjki złocone (wizerunki), oraz wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.

Zakład przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty kamieniarskie i na fotografje wiecznotrwałe na porcelanie.

NOWOOTWORZONY

Skład Materjałów Aptecznych

i farb

p. f. ***Stefan Jurczak***

w **ŁOWICZU**, na Nowym Rynku w domu SS. Miszler (obok p. Emila Balcera).

Poleca wszelkie artykuły w zakres składów aptecznych wchodzące po cenach nizkich. 769-3-1

BROWAR

Henryka Rejnecke

w Łowiczu

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: Jasne, Pilzeńskie, Bawarskie i Zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze, a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsca 453.

NOWY

APARAT DO CEROWANIA

cena **1½ Rubla** cena **1½ Rubla**



znak KOMPANJA SINGER sklepowy

demonstruje się we wszystkich naszych sklepach

KOMPANJA SINGER

Sklep w Łowiczu

ul. Piotrkowska dom Prauze

Sprzedaż części maszyn i nici.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Korektor fortepianów z Warszawy, Adam Pruszak przyjechał na kilka dni do Łowicza i przyjmuje zgłoszenia w Księgarni K. Rybackiego. 766-1-1.

Pianistka-Koncertantka, która ukończyła konserwatorjum Warszawskie, udziela lekcji wyższej muzyki, śpiewu, oraz języków francuskiego, angielskiego i niemieckiego po bardzo przystępnej cenie. Adres: Nowy-Rynek dom p. Welkowej, Leontyna Poraj-Swinarska. 767-1-1

W każdym czasie jest do odnajęcia jeden lub dwa pokoje przy rodzinie dla osób pojedyńczych z całodziennym utrzymaniem lub bez. Wiadomość ulica Podrzeczna № 356 u Skowrońskiego. 772-1-1

Magiel do sprzedania zaraz z powodu wyjazdu, ulica Nowy Rynek dom p. Laskowskiego. 770-2-1

Przyjmuję krawiecczyznę, suknie, kostjumy i ubrania dziecinne. Wykończenie staranne podług ostatnich żurnali. Nowy Rynek, dom W-go Balcera. Malanowska. 771-1-1

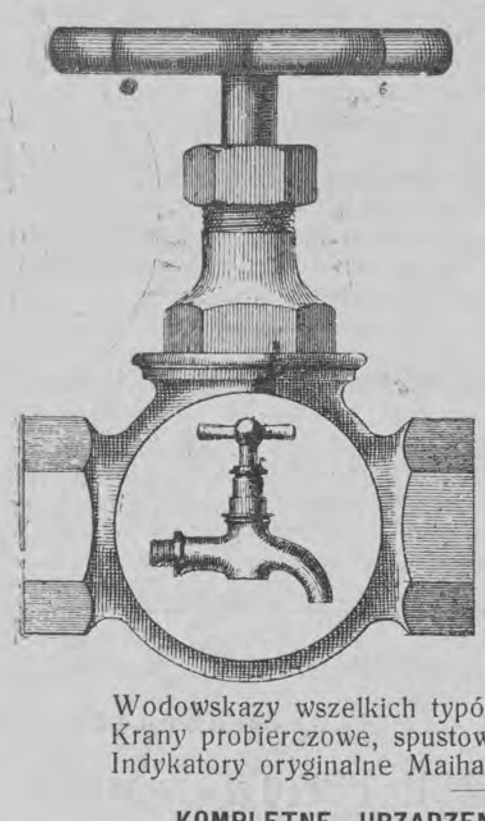
Wynajmę fortepian lub pianino w dobrym stanie. Wiadomość w Redakcji „Łowiczanina". 768-1-1

Potrzebni chłopcy do robót rzeźbiarskich, tokarskich i stolarskich. Dom W-go Wekstejna. Starzyński. 737-8-5

Dom narożny do sprzedania przy ulicy Koński Targ i drogi Kaliskiej—może być podzielony na place. Wiadomość u właściciela E. Nowakowskiego.

Grupa fotograficzna zjazdu strażackiego w Łowiczu, jest do nabycia w księgarni K. Rybackiego po rb. 3.

Pismo Święte Starego i Nowego testamentu X. Jakóba Wójka z ilustracjami Gustawa Doré okazyjnie do sprzedania za rb. 20.



TOWARZYSTWO AKCYJNE

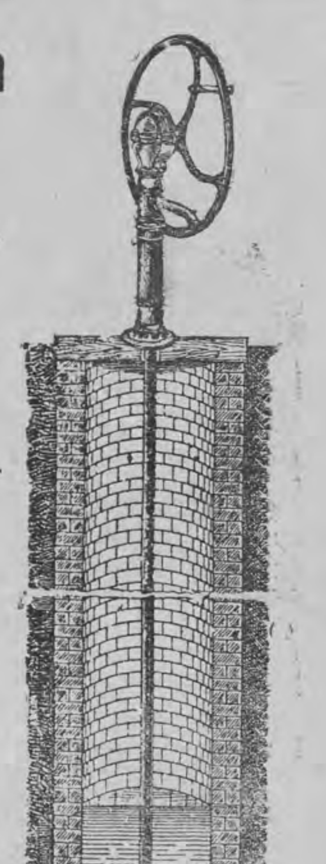
Langensiepen i S-ka

Odlewnia Żelaza i Metali,

Fabryka Armatur i Pomp.

Oddział Warszawski ulica Jasna № 6.

adres telegr. „Elko". Telefon 226-38.



SPECJALNOŚĆ FIRMY:

ARMATURA wszelkiego rodzaju do maszyn i kotłów parowych, wodociągowa, gazowa,
Manometry, wakuumetry, aparaty do sprawdzania takowych,
Inżektory „Re-starting" i „Kerting",
Zawory stalowe z uszczelnieniem bronz. i niklowem,
Zawory bronzowe zwrotne i zasilające,
Zawory redukcyjne, bezpieczeństwa,

Wodowskazy wszelkich typów,
Krany probierczowe, spustowe,
Indykatory oryginalne Maihaka,

Oliwiarki i smarownice wszelkich systemów,
Pulsometry, regulatory, garnki kondensacyjne,
Paromierze oryg. „Gehre", liczniki i t. d.

KOMPLETNE URZĄDZENIA DO STUDZIEN CEMBROWANYCH i WIERTNICZYCH.

POMPY ręczne i transmisyjne,
Pompy odśrodkowe, rotacyjne, kalifornijskie, łańcuchowe, „Letestue",
Pompy „Diafragma", do zasilania kotłów parowych,

Pompy skrzydłowe „Allveiler'a, ssąco-tłoczące „Garda",
Pompy parowe „Simpleks" i „Dupleks",
Pompy pneumatyczne asenizacyjne.

Cenniki na żądanie gratis i franko. 751-2-2

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki**. W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.